



Redakcja Gazetki Szkolnej
życzy Wszystkim Czytelnikom

...udanego bujania w obłokach, marzeń
o niebieskich migdałach, słodkiego
lenistwa, śmiechu po pachy, wędrówek
z głową w chmurach i tylko czasami
zadumy..., bo szczęśliwym czas płynie
zbyt szybko.

Wspaniałych i bezpiecznych
Wakacji !

Do zobaczenia ☺

Drodzy Czytelnicy,
zbliża się koniec roku szkolnego
i najcudowniejszy czas - wakacje.
W ostatnim numerze *Ostrego Pióra*
podzielimy się z Wami refleksjami
wynikającymi z naszych obserwacji,
prowadzonych wywiadów i badania,
któremu poświęcony został ciekawy
artykuł zatytułowany „Pułapka”.

Na do widzenia proponujemy
kilka słów o uzależnieniach.

Nie zabraknie także dobrej książki
poleconej przez Paulinę w *Saloniku
Literackim*.

W *Klubie Dyskusyjnym „BE”* pojawi się
popularny dzisiaj e-sport i nasze skrajnie
sprzeczne opinie.

A co poza tym? Sami zobaczcie...



...SZCZĘŚLIWEGO POWROTU ☺

Dzień Dziecka



Dzień Dziecka we Francji i we Włoszech, to jednocześnie dzień rodziny, obchodzony 6 stycznia w nawiązaniu do Święta Trzech Króli, którzy przybyli do stajenki i złożyli podarunki małemu Jezusowi. Dla uczczenia tego dnia, 6 styczeń to również dzień, w którym rodzice obdarowują prezentami swoje dzieci.

Piecze się wtedy specjalne ciasto zawierające „wróżbę”, którym częstowane są dzieci. Dziecko oprócz ciasta otrzymuje koronę „króla” lub „królowej”.

W Turcji Dzień Dziecka obchodzony jest 23 kwietnia.

Jest to jednocześnie Święto Niepodległości – rocznica utworzenia w 1920 roku niezależnej Republiki Tureckiej. Jej twórca, Mustafa Kemal Atatürk, postanowił właśnie ten dzień zadedykować dzieciom podkreślając tym samym, że są one przyszłością narodu. Tego dnia dzieci, podobnie jak w Polsce, zasiadają w parlamencie.

W Japonii istnieje także tradycyjne święto dziewczynek obchodzone trzeciego dnia trzeciego miesiąca, czyli 3 marca. 3 marzec – to Festiwal Lalek lub Festiwal Dziewcząt. Jest to dzień modlitwy za zdrowie i szczęście dziewczynek. Rodzice dziewczynek układają w ten dzień papierowe lalki, ubrane w tradycyjne stroje japońskie.

Historia Dnia Dziecka

Dzień Dziecka to święto obchodzone niemal na całym świecie. Jednak nie we wszystkich krajach w tym samym dniu i w ten sam sposób. Różnice wynikają przede wszystkim z tradycji narodowych i religijnych danego obszaru kulturowego. W Polsce i w krajach byłego bloku socjalistycznego, święto dzieci obchodzone jest 1 czerwca.

Dzień Dziecka został wprowadzony w 1952 roku, a jego inicjatorem była organizacja „The International Union for Protection of Childhood” działająca na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa dzieciom na całym świecie. Przed rokiem 1952, Dzień Dziecka istniał już w kalendarzach niektórych krajów, między innymi w Chinach od 1926 roku. W 1953 roku do obchodów tego święta przyłączyła się Organizacja Narodów Zjednoczonych i wielu krajach święto dzieci przypada na dzień 20 listopada (obchodzone jest jako Dzień Praw Dziecka), w dniu upamiętniającym uchwalenie Deklaracji Praw Dziecka w 1959 roku.

Większości z nas, święto to kojarzy się zwykle z luźniejszym dniem w szkole i całą masą prezentów. To czas radosnej zabawy, kojarzonej wszędzie i bez wyjątku z przywilejem młodego wieku. Jednak są kraje, w których dzień ten obchodzi się w sposób szczególny, nie tylko bawiąc się, ale też (a może przede wszystkim) nawiązując do i hołdując wielowiekowej tradycji.

W Paragwaju święto dzieci obchodzone jest 16 sierpnia, w dniu smutnej rocznicy bitwy o Acosta Nu (1869, wojna paragwajska), podczas której zginęło wiele dzieci (w czasie całego konfliktu życie straciło kilkadziesiąt tysięcy dzieci)

W niezwykle sposób wygląda święto dziewcząt i chłopców w Japonii. Obchodzone oficjalnie od 1948 roku (zwane odtąd Kodomo-no hi), jednak istniejące w Japonii już od wieków. Wywodzi się ze święta chłopców, zwanego Tango-no Sekku, świętowanego 5 dnia piątego miesiąca, czyli 5 maja. W tym dniu rodzice przygotowują z papieru, bądź tkaniny latawce w kształcie karpia (zwanego Koinobori) i wywieszają je na długich masztach przed domem.

Ilość karpia na maszcie wynika z ilości dzieci w danej rodzinie. Ryba ta, zgodnie z japońskimi tradycjami i religią, to symbol siły, odwagi i niezwykłej determinacji, gdyż może płynąć pod prąd nawet szybkich strumieni i wodospadów. Według japońskich legend, celem karpia jest przemiana w smoka, którego z kolei cechuje niezwykła dobroć. Stawiając maszty z karpiami, rodzice składają zatem swoje życzenia pomyślności swoim dzieciom, by tak jak te ryby, były równie odważne i dzielnie szły przez życie. Wewnątrz domu ustawiane są natomiast figurki i lalki przedstawiające słynnych bohaterów. Na terenie całej Japonii organizowane są imprezy, które mają na celu uczczenie dziecięcego święta.

<http://portalwiedzy.onet.pl>



Dzisiaj dużo mówi się o narkotykach lub tzw. 'dopalaczach'. Jest to częsty temat szczególnie wśród szkolnej młodzieży.

Wielu młodych ludzi zaczyna przygodę z narkotykami, żeby zaimponować swoim rówieśnikom, co w większości przypadków kończy się tragicznie, między innymi: uzależnieniem, odwykiem, czy pobytem w szpitalu, często w krytycznym stanie, z zagrożeniem życia.

Większość nie liczy się z konsekwencjami, ponieważ twierdzi, że jeden „buszek” im nie zaszkodzi.

Po przeanalizowaniu kilku artykułów i ankiet związanych z używkami oszacowałyśmy, że w 2015r. około 60% młodzieży szkolnej pierwszy raz zetknęło się z narkotykami, w wieku 14-15 lat (okres gimnazjum), co wzbudziło nasze zaskoczenie.

Jak usłyszałyśmy wiek inicjacji obniża się, problem dotyka szkoły podstawowej.

Najbardziej rozpoznawalną substancją psychoaktywną jest marihuana, o której słyszało ok.91% ankietowanych.

Analizowany materiał, nakłonił nas do przeprowadzenia rozmowy o uzależnieniu z naszymi rówieśnikami. Ci, którzy z nami rozmawiali, twierdzili, że dostęp do narkotyków jest wyjątkowo łatwy, zwłaszcza w dużym mieście.

Pytałyśmy, czy przeraża ich fakt, że ponad połowa gimnazjalistów próbowała już narkotyków.

Zdania na ten temat były podzielone.

Jedni uważali, że dostępność do środków psychoaktywnych jest duża, a człowiek to tylko człowiek i chce wielu rzeczy spróbować. Twierdzili: „Mało przeraża oczywisty fakt”, zakazany owoc smakuje najlepiej.

Innych jednak przedstawione fakty zdecydowanie zaskoczyły. „Gimnazjum, podstawówka, w tym wieku powinno się jeszcze myśleć o dziecięcych wybrykach, a nie o narkotykach czy alkoholu”.

Wiele osób z naszego otoczenia mówiło, że nie ma żadnego podziału na środki twarde i miękkie.

Narkotyk to narkotyk i nieważne jak działa, czy jest 'mniej lub bardziej uzależniający'. Marihuana tak samo uzależnia, jak kokaina czy LSD. Jeśli spróbuje się raz, bez oporów można iść na kolejnego tzw. „blanta”, a po jakimś czasie nie będzie się można bez tego obejść.

Wielu naszym znajomym, tak jak i nam, proponowano kiedyś narkotyki. Zazwyczaj nie mówi się tego bezpośrednio, diler pozostaje dwuznaczny: „Podtrzymaj ogień”, „Choć na bucha, od jednego ci się nic nie stanie”.

Naszym rozmówcom zadaliśmy jeszcze jedno pytanie: czy narkotyki są sposobem na dobrą zabawę, czy pomagają radzić sobie z problemami. Większość pytanych odpowiadała stanowczo - „nie”.

„Nie można przecież rozwiązywać problemów przez branie, tylko jeszcze bardziej się w to wciągniemy”. „Jeśli chcemy się dobrze bawić, niepotrzebne są żadne środki psychoaktywne, czy nawet alkohol. Znajomi, dobry humor, muzyka, pomysły na ciekawe spędzenie czasu to antidotum na to, co cię pożera od środka, na nudę, samotność i depresję”.

Julka i Kasia

PUŁAPKA



W ostatnim czasie razem z moimi kolegami z gazetki szkolnej, przeprowadziłam pewne doświadczenie pt. „Pułapka”. Na pomysł wpadliśmy po obejrzeniu filmu „The box”, który zadaje wiele pytań dotyczących wartości ludzkiego życia i wagi szczęścia.

Filmowych bohaterów stawia się w sytuacji, w której muszą dokonać wyboru. W ich domu zjawia się tajemniczy незнаjomy z niezwykle dużym pudełkiem- pułapką. Zaopatrzone jest ono w magiczny przycisk. Jeśli naciśniesz go, dostajesz milion dolarów, choć jest jedno „ale”. Wybór gigantycznej sumy pieniędzy jest jednoznaczny z faktem, że na świecie zginie jedna osoba. W trakcie szkolnego doświadczenia stawialiśmy przed podobnym, hipotetycznym wyborem naszych rówieśników.

60% uczniów powiedziało stanowczo „nie”, mówiąc, że życie ludzkie jest o wiele więcej warte niż milion dolarów. Niezależnie od tego, czy mogliby skazać umierającego człowieka, czy jednego z wielu bezdomnych,

nigdy by tego nie zrobili, bo każde życie jest wartością bezwzględną.

Niektórzy nie zaryzykowaliby, ponieważ przeraziła ich świadomość, że mógł zginąć każdy, tj. osoba, którą znają, z którą się widują, czy mówią jej przelotne ‘cześć’, albo ktoś, kto jest im bliski, ważny, a nawet najważniejszy.

40% pytanych „wziąłoby” milion. W tej grupie, dla niektórych, była to trudna decyzja, dlatego wielu wahało się przed wyborem. Inni podjęli szybką decyzję, mówiąc, że pieniądze przeznaczyliby na realizację własnych potrzeb, pomoc rodzinie, czy podjęli się jakiejś inwestycji. Odrzucali od siebie myśl o śmierci bliskich, bo prawdopodobieństwo jest niewielkie, około 1:7000000000.

Moich rówieśników informowałam, gdy już podjęli decyzję, że tą jedną osobą jest jednak ich najbliższy. Wszyscy wówczas chcieli cofnąć czas. Mówili, że jeśli by zostali postawieni jeszcze raz przed wyborem postąpiliby inaczej.

A teraz niech każdy z Was zada sobie kilka pytań. Co jest tak naprawdę ważne w życiu, jakie mamy miejsce w świecie, czy warto ryzykować, i czy sami możemy decydować o życiu innych?





E-sport?

Gaming jako zjawisko na szerszą skalę powstał już wiele lat temu. Od stosunkowo niedawna turnieje gier (np.: League of Legends, Word of tanks itd.) mają podobną, a nawet większą oglądalność niż duże wydarzenia sportowe. Czym jest konkretnie „E-sport” i na czym polega?

Gra, która przetarła pierwsze szlaki w gamingu to tak zwany CS, czyli Counter-Strike. Jej mechanika świetnie nadaje się do wszelkiego rodzaju rywalizacji, ponieważ mamy w niej do czynienia z dwiema wrogimi drużynami i to na jednej mapie. Wygrywa drużyna, która zrealizuje cele mapy. Druga, oczywiście, stara się uniemożliwić to zadanie przeciwnikowi lub wyeliminować rywala.

Wiele osób uważa opisane zjawisko za złe. Ja twierdzę, że popularność gamingu zadecydowała o jego atrakcyjności i sile oddziaływania. Jedyne, co osobiście mnie martwi, to fakt, że wiele osób stawia grę na równie ze sportem, argumentując, że w obu przypadkach występują rywalizacja, współpraca drużyny itp. Ok. Osoby te zapominają jednak, że sport uprawiany rekreacyjnie, niesie ze sobą wiele korzyści od najbanalniejszych, czyli poprawy formy, kondycji, sylwetki aż po ogólną kondycję psychiczną, czego nie można powiedzieć o grach, które owszem relaksują, uczą podejmowania szybkich decyzji, lecz nie bez powodu duża część lekarzy otwarcie mówi o tym, że gamingowi bliżej jest do oglądania telewizji niż do sportu.

Podsumowując, uważam, że gaming nie jest zjawiskiem złym, ale nazewnictwo, a konkretnie nazywanie go E-sportem, jest co najmniej niewłaściwe.

Piotr

Sport elektroniczny to forma rywalizacji, w której przedmiotem działań zawodników są gry komputerowe. Turnieje gamingowe zawdzięczają swoją rosnącą popularność specyficznej aktywności fizycznej.

Kiedy piszę o aktywności fizycznej, to szczerze, moje skojarzenia wiodą mnie w stronę rozgrywek sportowych, a te jednoznacznie sugerują ruch. Dla mnie sport to przede wszystkim ruch, zmiana w czasie i przestrzeni. E-sport, to zjawisko budzące moje zastrzeżenia. Nie wiem, czy się ze mną zgodzicie, ale krople potu związane z wysiłkiem są nieodzowne.

Czy tzw. strzelanki na ekranie, obsługiwane klawiatury, albo nie wiem jak zaawansowanej techniki, są synonimem zdrowej walki? Gdzie tu miejsce na zew, na zasady fair play?!

Gra w zabijanie budzi moje wątpliwości natury etycznej. Przeraża mnie wizja mojego młodszego rodzeństwa zaangażowanego w likwidację niedostatecznie uzbrojonego przeciwnika. Czy krew buchająca na ekran to dozwolony marketingowy chwyt, który ma przeobrazić nas w maszyny do zabijania, czy może już szczyt zepsucia wyrachowanego i zdemoralizowanego dzieciaka, szukającego mocniejszych doznań?

Zostawiam Was z tym pytaniem, niech każdy odpowie sobie na nie sam, a ja ... idę pobiegać, bo w zdrowym ciele, zdrowy duch ☺.

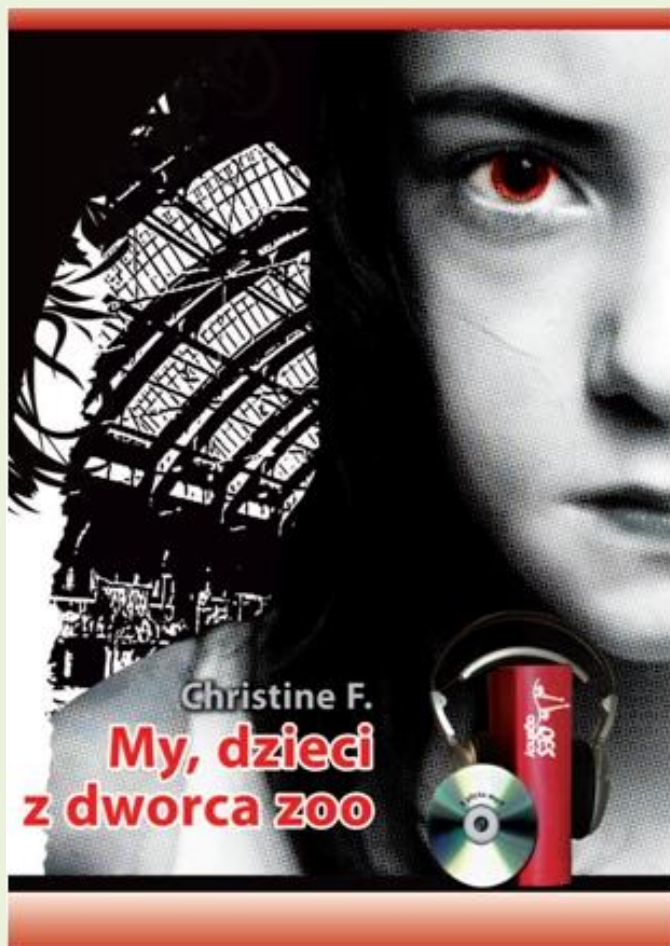
Natalia

„My, dzieci z dworca ZOO”

Tytuł książki Kai Hermann i Horst Rieck, dziennikarzy niemieckiego Sternu, brzmi niczym tytuł bajki.

Jednak ta niezwykła opowieść porusza temat tabu. Są nimi używki stosowane przez nastolatki. Książka jest tekstem spisany z zapisu magnetofonowego z rozmów z Christiane F. – młodą narkomanką z Berlina Zachodniego. Dziewczyna opisuje swoje najwcześniejsze przygody z narkotykami. Jej wyznania szokują realizmem. Christiane opowiada, czego potrafi dokonać osoba uzależniona, aby zdobyć pieniądze na używki, jak wiele potrafi poświęcić. Duży wpływ na bohaterkę książki ma destrukcyjne towarzystwo, które dotrzymuje jej kroku w staczaniu się na samo dno, aż po całkowitą utratę godności.

Według nastolatków używki były jedynym sposobem, by poradzić sobie z problemami w domu i w szkole. Żadne z nich nie zdawało sobie sprawy z konsekwencji, że uzależnienie prowadzi do samozniszczenia. Myślę, że książka powstała ku przestrodze. Adresowana jest do młodych ludzi, którzy dopiero poznają życie i wpadają często w pułapkę „chemicznej litości”.



Dobra zabawa kończy się zmarnowanym życiem, które właściwie nie zdążyło się na dobre rozpocząć.

Paulina



Zaczytani

W szkolnej akcji: Oddaj książkę, stwórz bibliotekę, wolontariat zebrał ponad 200 książek dla małych pacjentów placówek medycznych Wrocławia.

Dziękujemy wszystkim zaangażowanym, za okazane serce i niezwykłą życzliwość ☺

Opiekunowie